



MAŁGORZATA NALIKOWSKA ur. 1956; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Współpraca z Profesorem Hołdą
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Nalikowska Małgorzata (1956-), Lublin, Hołda Zbigniew (1950-2009), asesura, asesory

Współpraca z Profesorem Hołdą

Omawiał ze mną - nieraz bardzo szczegółowo i bardzo konkretnie - aspekty różnych procesów, w których z racji zainteresowania Fundacji Helsińskiej brał udział, ale to się ograniczało tylko do naszej współpracy polegającej na tym, że budowaliśmy jakąś koncepcję, i że mogłam się czuć zaszczycona tym, że mnie pyta o zdanie i ze mną tą koncepcję buduje; ale to on już jeździł i realizował sam. Ja z różnych powodów takich decyzji nie podejmowałam, żeby gdzieś wyjeżdżać i te sprawy poza Lublinem z nim prowadzić. Natomiast od strony takiej prawnej bardzo często omawialiśmy równ[ie]ż takie różne sprawy, które tutaj toczyły się w Lublinie z jego udziałem i te które prowadził na rzecz Fundacji Helsińskiej. A z takich, które są takie najbardziej, jak gdyby brzemiennie w skutki to jest oczywiście skarga do Trybunału Konstytucyjnego, która ukróciła orzekanie przez asesorów. Tak, że to na pewno jest to, o czym my między sobą jako prawnicy rozmawialiśmy od bardzo wielu lat i myślę, że na pewno na skutek naszych rozmów i również moich spostrzeżeń – bo ja w zasadzie zawsze wykonywałam - można powiedzieć - ten zawód adwokata (on się wpisał na listę jako profesor prawa – od pewnego momentu) i wiadomo, że to jest główna moja praca. To jest całe moje życie zawodowe obecnie ta praca, a jego tylko część życia zawodowego, to niejako go wprowadzałam w to, żeby patrzył na to, jak to jest bardzo źle, że ci asesory orzekają. Bardzo często z nimi rozmawiałam o swoich różnych sprawach, które mam w sądzie i mówiłam jakie tragiczne i brzemiennie w skutkach jest, że tak młodym ludziom, asesorom..., dopuszczono ich w ogóle do orzekania. Że to nie jest tylko taka kwestia czysto formalna, ale że to jest poważny ciężar gatunkowy. Ja prowadzę dosyć dużą praktykę zawodową i zawsze pytał mnie właśnie o zdanie moje i zawsze mu przedstawiałam to zdanie na podstawie wielu przykładów konkretnych, a nie, że ja się czułam skrzywdzona orzeczeniem, tylko jak młodzi ludzie z racji tego, że to jest zupełnie młode pokolenie tych asesorów, trochę takich ludzi hodowanych pod kloszem, którzy są często nieuspołecznieni... Na przykład często to są dzieci sędziów - gdzie jakaś prywatna szkoła jedna, prywatna szkoła druga, studia, środowisko towarzyskie i rodzinne to są sami ludzie z wyższym wykształceniem - hodowani trochę pod kloszem i nigdy wcześniej nie pracujący, nigdy wcześniej nie mający żadnych doświadczeń życiowych; niedoświadczeni w ogóle. Natomiast, na przykład świetnie wyuczeni. Oni mają rozstrzygać spory ludzkie. I do sporów ludzkich trzeba coś więcej niż wiedzy prawnej. Dawałam mu, na przykład taki przykład, że prowadziłam taki[e] dosyć długie postępowanie o podział

majątku dorobkowego w Sądzie Rejonowym w Białej Podlaskiej, który został wyznaczony jako taki sąd inny do prowadzenia sprawy, ponieważ uczestnikiem postępowania był adwokat – a ja byłam od żony adwokata, byłej żony adwokata – i trzeba ich było podzielić majątkiem, bo się nie potrafili sami podzielić majątkiem. Więc pomijając okoliczność, że trudno było znaleźć pełnomocnika, który by się podjął sprawy przeciwko innemu adwokatowi, no to się okazało, że to ludzie mają dorobek małżeński prawie trzydziestoletni, dzielą się majątkiem dorobkowym z okresu prawie trzydziestu lat małżeństwa, i że w trakcie sprawy trzykrotnie zmieniali się asesory. Za każdym razem przychodzili młodzi ludzie i z pytań, któr[e] zadawali tym małżonk[oj]m wynika, że to jest kompletne nieporozumienie, bo żeby ktoś mógł zrozumieć zakup materiałów budowlanych w [19]86 roku i przydziału na te materiały budowlane, to albo musi być niemłodym człowiekiem, a jeżeli młodym człowiekiem to z pokorą, który sięgnie do tego jak to kiedyś było. Bo on nie wie, że materiały budowlane to się po prostu kupuje na składzie materiałów budowlanych przy tej lub innej ulicy i nie rozumie, że były przydziały, i że to nie było dobro, które można było po prostu mając pieniądze kupić. Ono było całkowicie reglamentowane. W ogóle, bez przydziałów nie można było kupić materiałów budowlanych. No i jest to problem, który się pojawia nawet i w tych karnych sprawach, że Sąd nie może zrozumieć dlaczego nie było zrobionej kserokopii dowodu osobistego w banku, osoby, która się starała o kredyt, bo Sąd nie rozumie, że nie było kserokopiarki w banku, bo od kiedy Sąd pamięta i sięga pamięcią jako „iks”, „igrek” to kserokopiarka jest - i komputer - rzeczą oczywistą. Otóż - nie!

Data i miejsce nagrania	2010-01-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Łukasz Chlibiuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"